

## S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

## S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

## POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasza mówił: „Gorliwiec się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uspienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

### NIE BĘDZIE KOŃCA ŚWIATA.

Bajki o zagładzie powszechnej są błędami nauki.

Problem końca świata należy niewątpliwie do najsporniejszych i najbardziej interesujących kwestii wysuniętych przez filozofję przyrody. Aż do ostatnich czasów uczeni byli zgodni co do tego, iż istnienie świata rozciąga się na bezmierny okres czasu. Ale koniec końców, że istnienie to ma, raczej będzie miało swoje granice. I uczeni zależnie od swoich zapatrywań na istotę materji i siły, w różnorodny sposób przedstawiali przyszły koniec świata. Niektórzy z nich, mający wzrok swój szczególnie zwrócony na naszą małą planetę, wierzyli mocno w możliwość katastrof kosmicznych i wyobrażali sobie, iż koniec świata nastąpi przez zderzenie się ziemi z innymi ciałami niebieskimi, naprzykład z jakąś kometą.

Wprawdzie nowoczesna astronomja nie wyklucza możliwości takiego końca ziemi, ale uważa, iż małe jest prawdopodobieństwo tego rodzaju zderzenia, a to z powodu olbrzymich przestrzeni i znikomo małej stosunkowo liczby ciał niebieskich.

Jeszcze przed dziesiątkiem lat nowoczesna nauka nie dostrzegła zarodków śmierci wszechświata w nagłej katastrofie kosmicznej, lecz w ogólnym przebiegu gry jego sił. Wychodząc z założenia, że cała energja wszechświata zmierza do stanu spokoju, wielu uczonych wysnuwało wnioski, iż ruch w całym wszechświecie kiedyś poprostu zamrze, gdyż wszelkie różnice energii i sił we wszystkich punktach i we wszystkich miejscach wszechświata, dojdą do równowagi. Ta równowaga oznaczałaby koniec wszechświata, albowiem wraz z jej osiągnięciem ustalaby także ta gra sił, która z ciepła wytwarza ruch, a z ruchu ciepło. Ponieważ bez ciepła wszechświat nie mógłby istnieć, przeto wynikiem takiego stanu rzeczy byłby jego kres w postaci odrętwienia i zamrożenia. Dla określenia tej śmierci wszechświata, uczeni wynaleźli nawet pięknie brzmiącą grecką nazwę „eutropia.” Dowodzili oni, że zanim ta eutropia nastąpi, upłynie wprawdzie

jeszcze niezliczona ilość milionów lat, ale że wreszcie nastąpić ona musi.

Otóż cały szereg nowych odkryć zdaje się wykazywać coś wręcz przeciwnego. Badacze przyrody światowej sławy, a wśród nich tacy ludzie, jak Mac Millan, albo Oliver Lodge, albo Nernst, są zgodni co do tego, iż istnienie wszechświata jest nieograniczone i że bajeczki o zagładzie powszechnej, są tylko błędami nauki. Te najnowsze dowodzenia o nieśmiertelności świata (powtarzamy: świata, nie zaś globu ziemskiego) opierają się na tej obserwacji, że materja posiada właściwość przekształcania się w energję i siłę.

Ciało, wydzielające promienie i ciepło, traci — jak wiadomo — na wadze i swej objętości. Astronomowie obliczyli, że słońce wskutek wysyłania we wszechświat masy ciepła, traci każdej sekundy 40 milionów ton na wadze. Jakkolwiek według naszych ziemskich pojęć jest to olbrzymia utrata wagi, to jednak stanowi ona znikomą bagatelkę w porównaniu z ogólną wagą tej płonącej gwiazdy. Upłynęłoby więc wiele miliardów lat, zanim słońce wydzieliłoby z siebie wszystkie swoje zapasy ciepła.

Masy wielkich ciał niebieskich, krążących we wszechświecie, przeobrażają się w energję. Oznaczałoby to koniec materji, a zatem zanik wszystkich ciał niebieskich. Otóż w tym punkcie nowe zdobycze nauki służą nam pociechą. Uchodzi za dowiedzione, że energja promieniowania wydzielanego przez ciała niebieskie, zamienia się ponownie w materję. Energja jest w stanie znów przetworzyć się w atomy i stwarzać materję, z której powstała. Wielcy fizycy Mac Millan i Lodge są o tej właściwości energii głęboko przekonani.

A zatem na bardzo okólnej drodze nowoczesna nauka doszła do poglądów greckich filozofów, wierzących w wieczne odradzanie się. Życie wszechświata jest podobne do wód płynących bez końca. Fala naetępuje za falą i w odstępach miliardów i miliardów lat powtarza się wciąż to samo: przeobrażanie się materji w siłę i siły w materję.

# STRAŻ

VOL. V.

STYCZEŃ — JANUARY, — 1926.

NO. I.

## WIDOK Z WIEŻY.

Najprzód z rozpoczynającym się nowym 1926 rokiem życzymy naszym drogim czytelnikom wszelkich łask i błogosławieństw od Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa, aby was wzbogacił we wszystkich duchownych darach potrzebnych do rozwoju Nowego Stworzenia, i aby pokój Boży, który przewyższa rozum, rząd prowadził w sercach waszych.

Przy rozpoczynaniu się starego 1925 roku wiele było zapowiedzi co to on miał przynieść. Z jednej strony astrologowie zapowiadali o wielkiej wojnie w Indiach wschodnich z Anglikami, w której miliony ludzi miało zginąć; z drugiej strony było zapowiadane wprost przeciwnie, że „miliony nie umrą, że na jesieni miało się rozpocząć zmartwychwstanie ojców świętych.” Inna, choć nieznaczna grupa Adwentystów zapowiadała na oznaczony dzień przyjście Chrystusa i t. p. Z końcem roku okazało się, że wszystkie zapowiedzi i ludzkie prorokowania zupełnie zawiodły, a te, które były czynione w „imieniu Pańskim” przyniosły wielką szkodę Prawdzie i ludowi Bożemu, osłabiły, lub zupełnie zrujnowały w ludziach światowych wiarę i zaufanie do Słowa Bożego. Odpowiedzialność za ten wynik spoczywa na tych, co te rzeczy głosili a szczególnie odpowiedzialnymi są ci, co wydawali rozporządzenia, by te rzeczy głosić.

Jak wielce możemy czuć się szczęśliwymi, że Pan dał nam ducha zdrowego rozsądku, że zaraz na początku mogliśmy odróżnić prawdę od fałszu i nie daliśmy się porwać falom próżnomówności i złudzeniom, które Pan dozwolił, aby przyszły na Jego lud jako doświadczenie Jego wiary, wierności i rozsądku. Wielu z ludu Bożego, aż dotąd jeszcze pokładało nadzieję w wypełnienie się zapowiedzianych wydarzeń z dziecinną prostotą; niektórzy zaś, aczkolwiek głosili innym jednak wąpili w wypełnienie się zapowiadanych wydarzeń; jeszcze inni stanowczo przeczyli, ponieważ te zapowiedzi nie miały żadnego poparcia Słowa Bożego, chociaż głosiciele tych proroków odwoływali się do Pisma Świętego to jednak ich odwoływanie się nie było uzasadnione lecz bezpodstawne. Dziś nie mamy już czemu przeczyć, bo fakta same przemawiają i byłoby zbyt cennym więcej argumentować w tym względzie.

Jaki więc okazał się skutek z tej procedury? Skutek okazuje się ten, że dusze miłujące Boga lecz bezkrytycznie przyjmując słowo ludzkie za Słowo Boże doznały przykrego zawodu i upokorzenia szczególnie tacy, co polegali na powadze swoich przewodników jako narzędziach w rękę Pańskim, które nie mogły się mylić, bo uważały się za „przewód Prawdy Bożej” i głosiły z zapałem te rzeczy innym ludziom. Inni zaś co nie chcą się przyznać do błędu, ani upokorzyć przed „wszechmocną ręką Bożą”, starają się usprawiedliwić przez różne wykręty również bezpodstawne jak i te, które przedtem głosili. Tacy, jeżeli w dalszym ciągu trwać w tem będą dojdą do zatwardziałości serc, dla których reforma będzie nie możliwą, zaś ci zbolali na sercu i upokorzeni szukać będą pociechy w Słowie Bożem i takim z naszej strony należy się okazać sympatję, współczucie, podać bratnią dłoń i słowa pociechy że „wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, co Boga miłują i powołani są.”

### SPRAWY ŚWIATOWE.

Rok 1925 zakończył się ważną, choć jeszcze nie rozwiązaną sprawą a mianowicie: utrwaleniem pokoju w Europie. Pakt pokojowy podpisany w Locarno jest wstępem do pokoju proponowanego i wielce pożądanego przez wszystkie narody. W tym celu utworzono Trybunał Międzynarodowy w Hadze, by godził powaśnione strony, i wszelkie spory załatwiał w sposób polubowny a nie, żeby były roztrzygane przez oręż. Zawiazaną również Ligę Narodów, która jako organizacja ma za zadanie zbierać wszystkich należących do niej członków, ma załatwiać wszelkie sprawy swych członków, wszelkie zatargi i nieporozumienia, jeżeli zaś nie może załatwić sama, oddaje do załatwienia Trybunałowi Światowemu. W przyszłym miesiącu lutym ma przyjść pod obrady sprawa rozbrojenia się państw europejskich. Jestto wielce ważna sprawa i żywotna, od niej zależy utrwalenie pokoju. Bez rozbrojenia armji o trwałym pokoju, lub o dobrobycie mowy być nie może. W celu pomóżeniu do przeprowadzenia tej sprawy Liga Narodów zaprosiła do uczestnictwa Stany Zjednoczone, które przyjęły zaproszenie, bo są one również zainteresowane w utrwaleniu pokoju światowego.

## LIGA NARODÓW A PAPIESTWO.

Liczba członków w Lidze Narodów nie jest uzupełnioną. W krótko mają wstąpić do niej Niemcy. Liga radaby widzieć między swoimi członkami i Stany Zjednoczone, lecz te stanowczo nie chcą należeć bojąc się komplikacji jakie mogłyby się z czasem wyłonić. Ważnym czynnikiem w Lidze Narodów mógłby się okazać papież, gdyby się przyłączył do Ligi Narodów. Kwestja jednak jest w tem, czy ma on wstąpić jako zwyczajny członek, czy jako mający wyższe przywileje od innych.

W tym względzie „Postęp” poznański pisze:

Rzym i Genewa, albo dokładniej, Stolica Apostolska i Liga Narodów, oto dwa czynniki dzisiaj, które skolatanemu światu mogą zapewnić pokój. Niestety opinja katolicka nie docenia jeszcze ważności tego zagadnienia. Dlatego winna prasa katolicka ciągle przypominać, że bez **moralnej** powagi, jaką postanowieniom Ligi może dać jedynie Stolica św., nie będzie stałego pokoju w Europie.

Myśl tę podnosi w jednym z ostatnich numerów belgijskiego „Revue catholique” de Reynold, profesor uniwersytetu w Bernie szwajcarskim. Wylicza on niektóre punkta styczne, w których Liga musi się spotkać z Rzymem, choćby tego za wszelką cenę chciała uniknąć. I tak np. Komisja mandatowa musi liczyć się ze stanowiskiem Stolicy św. w sprawie miejsc świętych w Palestynie; Komisja transytowa, chcąc zreformować kalendarz, musi w tym względzie porozumieć się z Rzymem. „Komisja między narodowa współpracy intelektualnej” chce mieć stosunki ze wszystkimi uniwersytetami, a więc także i katolickimi, które na parniasie nauki dźwierzają niepoślednie miejsce (Lowanium, Frybug, Medjolan itd.) Takie sprawy — pisze p. de Reynold — jak np. przynależność Górnego Śląska, spór polsko-litewski, sprawa austriacka, węgierska, albańska, wykazały już, ile tu zależy od stanowiska Ojca św., który ma najwyższą władzę nad ustanowieniem hierarchji kościelnej, nad życiem kleru, szkołami i posiadłością kościelną.

Co więcej. Liga Narodów ma za cel skodyfikować „prawo międzynarodowe.” Tą samą sprawą zajmował się jednak już przerwany sobór Watykański, a zajmie się napewno najbliższy sobór, zapowiedziany już pół-oficjalnie na rok 1926.

Jakże potężnym mogłoby stać się dzieło Ligi, pacyfikacja świata, gdyby te dwie potęgi, w oczach świata najwyższe zajmujące miejsce, Liga Narodów i Kościół katolicki, szły razem, zgodnie, jak przystało na tych, co losem ludzkości ku jej dobru mają kierować! Wszak niedawno zgasła postać wielkiego papieża Benedykta XV dowodnie wskazuje, ile do-

brengo mogłaby ludzkość osiągnąć z takiej współpracy.

Wątpliwem jest jednak, czy Stolica św. zgodziłaby się zasiąść do stołu obrad Ligi, jako „jeden z członków.” Stanowisko Kościoła, uduchowione bardzo w ostatnich dziesiątkach lat, nie powróci już zapewne do tego stanu, jakie miał przedstawiciel państwa kościelnego na dyplomatycznych kongresach pokojowych.

Kościół katolicki jest organizacją ponad narodami stojącą, organizacją, która za błędy i politykę Ligi nie mogłaby brać odpowiedzialności, głosując jako zwykły człowiek we wszystkich sprawach, przez Ligę traktowanych.

Dlatego też współpracę Kościoła katolickiego z Ligą Narodów rozumieć należy jako stałe i ściśle porozumiewanie się dyplomatyczne, co do spraw, z religją i obyczajami ściśle związanych.

Z powyższego artykułu można wnosić, że papieżstwo dotąd ma jeszcze pretensje wyższości i chęć panowania nad panującymi. Niedaleka przyszłość okaże jaki obrót wezmą te sprawy, a jak dotąd widzimy, to zapowiedziane przez Pismo święte wydarzenia, które mają zakończyć wiek ewangeliczny coraz więcej się uwydatniają i bliższe są wypełnienia. W tym względzie ważnym jest:

PROJEKT UTWORZENIA STANÓW ZJED.  
EUROPY.

Poniżej podajemy głosy poważnych dyplomatów, którzy w tej sprawie się wypowiedzieli:

Słynny pacyfista hr. Coudenhove Kalerghi rozpisał, jak wiadomo, ankietę w kwestji stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy. Na ankietę tę nadeszło szereg wybitnych osobistości odpowiedzi, z których kilka poniżej przytoczamy:

Józef Caillaux, francuski minister pisze: „Czy kontynentalna Europa nie dojdzie wkrótce do tej świadomości, że konieczną jest jej konsolidacja? Czy nie zrozumie, że rozwój wypadków zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie wymaga od niej, by torowała drogę do jedności? Kontynentalna Europa, rozciągająca się od Karpat aż do Oceanu, widzi zatem jak narody, które z nią sąsiadują, albo też z oddali rzucają baczne spojrzenia na stary kontynent, coraz bardziej się od niej odsuwają lub trzymają się w pewnej odległości. To potęgujące się odosobnienie Europy winno ją skłonić do położenia kresu jej rozbięciu. Zmobilizujmy tedy nasze siły na starym kontynencie, tym wywicielu cywilizacji i ratujmy go od tragicznej śmierci i długiej agonji, które mu zagrażają. Pozwólcie nam przystąpić do pracy, nam wszystkim, którzy kraj swój głęboko ko-

chamy i nie zamykamy oczu na tę prawdę, że patriotyzm XX stulecia łączy się z europeizmem. Nadejdzie z pewnością taki dzień zmartwychwstania, kiedy na Wielkanoc dzwony kościelne, wieszcząc zmartwychwstanie Chrystusa, głosić będą jednocześnie dzień zjednoczenia starego kontynentu. To rzecz nieunikniona, albowiem istnieją tak samo niewzruszone moralne, ekonomiczne i polityczne prawa, jak i prawa fizykalne. Od samych tylko Europejczyków, od ich rozumu i przezorności zależy, czy te dzwony wielkanocne mają rozbrzmiewać radośnie nad bogato zaludnionymi krajami i kwitnącymi miastami, czy też dzwonić będą zdeptanym polom, budynkom w gruzach leżącym, krainom zniszczonym nowymi straszliwymi wojnami.

\* \* \*

Edward Herriot, były francuski prezydent ministrów powiada: „Najgorętszym moim życzeniem jest, bym pewnego dnia własnymi oczyma oglądał zrealizowanie Stanów Zjednoczonych Europy. I jeżeli z taką odwagą ekspansowałem moje siły dla Ligi Narodów, to działo się to dlatego, że w instytucji tej widzę pierwszy zarodek Stanów Zjednoczonych Europy. Moim zdaniem, są narody w Europie, które pogodzić się muszą, gdyż ich współpraca jest konieczną.

Dr. Ignacy Seipel, kanclerz Austrii, powiada: „Uważam za możliwe stworzenie Stanów Zjednoczonych w Europie, gdyby jednocześnie dokonano rewizji samego pojęcia państwowości i gdyby mężowie stanu pracujący dla zjednoczenia Europy, nie upierali się przy pewnym określonym zbyt jednostronnym rozwiązaniu problemu europejskiego. Musimy przeżyć jeszcze okres wahania się i poszukiwań, ale cel, do którego cały ten rozwój zdąża, jest zupełnie wyraźny.

\* \* \*

Były minister francuski, naczelny redaktor „Matina”, senator Henry de Jouvenel, w następujący sposób określa swoje stanowisko do koncepcji Stanów Zjednoczonych Europy: „Stany Zjednoczone Europy, to może za wiele. Nie znajdujemy się w nowej części świata, nie posiadamy jedności języka. Nasze narodowe urządzenia są wielce różne od siebie. Próby przekreślenia historii muszą okazać się chybionymi. Prawa historyczne są również ważne, jak prawa przyrody. Forma Stanów Zjednoczonych jest za ciasna. Pytamy, w jaki sposób moglibyśmy wybrać wspólnego prezydenta bez wywołania sporów, podejrzeń i oskarżeń o imperjalistyczne cele. Ale europejską Ligę Narodów — tę uważam za konieczną, jeżeli chcemy zapobiedz temu, by europejska cywilizacja nie znikła, tak, jak niegdyś Ateńska republika i Rzymskie Cesarstwo.

## SPRAWA ŻYDOWSKA.

Między ogólnymi sprawami światowymi ważne miejsce w ubiegłym 1925 roku zajęła Sprawa Żydowska. O ich sprawach społecznych wspominamy to, co ich własne gazety podają:

Zwykle nie informujemy o tem, co się dzieje wśród żydów w różnych krajach poza Polską. Czynimy to obecnie „raz na rok” z okazji drukowanych w prasie żargonowej i hebrajskiej przeglądów „ubiegłego” roku żydowskiego, obejmujących całokształt dziejów roku 5685-go, według rachuby rytualnej.

Dajemy głos przedewszystkiem umiarkowanemu dziennikowi żargonowemu „Momentowi”, w którego numerze 218 znajdujemy szereg spostrzeżeń na ten temat.

Zamknięcie swobodnej emigracji do Ameryki pogorszyło — według „Momentu” — znacznie położenie żydów, i bez tego nadzwyczaj ciężkie z powodu kryzysu ekonomicznego w Europie wogóle. System gospodarczy Europy wschodniej i środkowej został zburzony na długie lata, nietyle przez miecz wojny, ile przez pióro zawierających pokój, którzy pokrajali rynki, ustanowili granice między producentami a spożywcami.

Ten kryzys ekonomiczny najwięcej zrójnował środowiska żydowskie, które były przystosowane do form gospodarczych, przedwojennych.

Kryzys ekonomiczny w Europie środkowej przyczynił się zarazem do wzmocnienia antysemityzmu. Wszędzie próbuje się starodawnego środka: podniecania niezadowolonych mas ubogich przeciw żydom, ażeby odciągnąć uwagę tych mas od prawdziwych przyczyn nędzy.

W Rumunji, na Węgrzech, w Niemczech i Austrii wynoszą antysemityzm ze szkół wyższych na ulice. W Austrii heca „Hackenkreutzlerów” posunęła się tak daleko, że w czasie kongresu sionistów w Wiedniu rząd musiał zmobilizować specjalne oddziały policji dla pi'nowania porządku.

W zupełnie innym położeniu znajdowali się żydzi w Ameryce, tego roku. Pomyślny jej stan ekonomiczny miał też oczywiście wpływ na życie żydów amerykańskich. Szykują oni się tam teraz do nowej kampanii pomocy dla żydów na Wschodzie, a specjalnie i głównie dla żydów w Rosji.

W dziejach sjonizmu w Palestynie rok ten grał wielką rolę. Rok ten będzie zapisany nietylko w historii żydów, jako rok, w którym otworzono pierwszy uniwersytet hebrajski w Jerozolimie.

Ale uroczystość ta nie poszła w smak wrogom żydów. Heca arabskich szowinistów wzmożła się na całym Wschodzie. Gdy Herbert Sa-

muel opuścił swój urząd, a na jego miejsce zamianowano chrześcijanina, lorda Plumera, to arabowie wzmogli swą agitację przeciw emigracji żydowskiej.

Stan rzeczy w Palestynie był w przeciągu roku pod znakiem nieustannego postępu. Emigracja wynosiła 3,000 — 4,000 osób miesięcznie. Nie stwierdzono obecności bezroboczych. Postęp ekonomiczny jednak nie szedł ręką w rękę ze społecznym. Wewnętrzne rozłamy w kolonizacji dawały się za często we znaki.

Wszecławiatowa organizacja sjonistyczna urządzała konferencje w różnych krajach, a prezes organizacji, p. Weicman wyjechał do Ameryki, gdzie się odbyła konferencja wybitnych żydów, niesjonistów. Po referacie Weicmana konferencja postanowiła uczestniczyć w „żydowskiej Agencji”, instytucji mającej w przyszłości objąć kierownictwo kolonizacją Palestyny przez żydów.

Z kolei dajemy niektóre szczegóły z przeglądu „Hajnta” (Nr. 218):

„W Rosji sowieckiej „Jewseki” (sekcje żydowskie przy rządzie) uciskały jak poprzednio właściwości narodowo-religijne żydostwa rosyjskiego.

Czysto „jewishekcyjne” tendencje kolonizowania Krymu przez żydów, nakazują im także nadal zachować największą rezerwę wobec tego „neo-terytorjalizmu.”

Na Litwie kowieńskiej, mimo wszelkich protestów i powoływania się na Ligę narodów, przeszło ostatecznie w życie prawo o przymusowym odpoczynku niedzielnym.

Hebrajski „Hajom” (Nr. 218) poświęca w „przełądzie” specjalny artykuł „ruchowi antysemitkiemu” w tym okresie czasu.

Wileński „Cajt” (Nr. 471) w takimże przeglądzie roku, pisze, że nie tylko w Rumunii, Węgrzech, Austrii i Niemczech, Polsce, Litwie i Łotwie, ale podobnież w Anglii i Ameryce położenie żydów pogorszyło się znacznie. Hipnoza antysemitizmu i tam opanowała umysły i wtarnęła coraz więcej w życie publiczne.

Jedynym krajem, w którym antysemityzm nie był tak widoczny w tym roku, jest — według „Caita” — Francja. W osobie swych najlepszych mężów stanu usiłowała często polepszyć położenie żydów w nowo powstałych państewkach i okazywała naiserdeczniejszą gościnność dziesiątkom tysięcy wędrowców żydowskich, którzy znaleźli tam siedzibę.

Razem z wolna Czechosłowacja, która traktowała swych żydów z największą humanitarnością. Francja bezwarunkowo zostanie wryta z wdzięcznością w pamięci żydów.

W Rosji sowieckiej władze w ostatnich czasach poważnie zajęły się ratowaniem żydów od zagłady, kolonizując liczne masy żydowskie na wsi.

Tak wyglądają — w skróceniu — spostrzeżenia prasy żydowskiej o życiu żydów poza Polską. Spostrzeżenia te podajemy bez komentarzy.

Ikseń.

\* \* \*

Do najważniejszych spraw i wydarzeń, które zakończył się rok 1925 można zaliczyć wystąpienie Rabina Dra. S. S. Wise, który przed Zgromadzeniem swoim w New Yorku wygłosił kazanie o Jezusie oddając uznanie Jego wielkości. Okazało się, że pogląd rabina Wise podtrzymują i inni, jak rabin Hadas i rabin Harry Levi z Bostonu, który się wyraził, że Jezus był **najwznioślejszą postacią** jakie są **znane w historii świata**. Z tego powodu wyłoniły się różne pytania np. Czy nauka Jezusa była nauką starszych żydowskich? Na to Dr. Wise odpowiada: „Tak, lecz musimy zaznaczyć różnicę między nauką Jezusa, a nauką obecnego Chrześcijaństwa. Z jakiej przyczyny Żydzi nie mieliby przyjąć nauki Jezusa? Najprzód Jezus był urodzony Żydem, wychowanym w domu i w synagodze według zasad żydowskich. W nauce swojej wskazywał na „Królestwo Niebieskie” i do „Ojca naszego, który jest w niebie” te rzeczy szczególnie odznaczają się zasadami żydowskimi. Jezus wyraźnie oświadczył — mówi rabin Wise — że nie przyszedł zmienić kreski, ani joty z Zakonu, ale go wypełnić.

„Jezus do wyjaśniania swych nauk używał różnych przypowieści, które były metodą żydowską. Stale nauczał On w synagogach, a gdy Go zapytano które jest największe z przykazań odpowiedział: „Będiesz miłował Pana Boga twego ze ze wszystkiego serca twego, ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego, jak samego siebie”. Obadwa te przykazania są przykazaniami Starego Testamentu, „Czy Żydzi przyjmą religję Chrześcijańską?” — było pytanie — „Wcale nie, dla czego mieliby ją przyjąć, jeżeli sami chrześcijanie z małym wyjątkiem nie przyjęli Chrześcijaństwa?”

Z powyższych słów i uwag można zauważyć jak myślący Żydzi dopatrują się i widzą różnicę między nauką Jezusa, a nauką obecnego chrześcijaństwa. Czy te objawy nie mogą posłużyć dla nas jako znak czasu o którym przepowiedział Pan Jezus: „A od drzewa figowego nauczcie się podobieństwa: Gdy się już gałęź jego odmładza i liście wypuszcza, poznajecie, iż blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, poznawajcie, iż blisko jest, a we drzwiach.” Mat. 24: 32, 33.

## KRÓLESTWO NIEBIESKIE.

Wyraz „królestwo” ogólnie znaczy króla i poddanych, lub władzę królewską, jak również królewską rodzinę. W Piśmie świętem królestwo niebieskie oznacza królestwo duchowne ponieważ ma się składać z duchownych istot — Nowego Stworzenia — Chrystus Jezus jako Głowa a Jego naśladowcy jako Ciało. Królestwa niebieskiego zadaniem jest ustanowienie Królestwa Bożego na ziemi, dopóki nie doprowadzi do doskonałości tego wszystkiego co było utracone przez pierwszego człowieka „a potem będzie koniec, gdy odda królestwo Bogu i Ojcu, gdy zniszczy wszelkie przełożęństwo i wszelką zwierzchność i moc. Bo On musi królować, póki nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Jego, a ostatni nieprzyjaciół, który będzie zniszczony, jest śmierć.” (1 Kor. 15: 24-26.) Królestwo Boże w ogólnem znaczeniu rozumiemy władzę i panowanie Boga Ojca nad wszechświatem a w szczegółowym, władzę Bożą na ziemi, która gdy będzie doprowadzoną do doskonałości stanie się mieszkaniem dla doskonałego rodzaju ludzkiego przez nieskończone czasy.

Chrystus Pan oświadcza, że „każdy nauczony w Piśmie, wyćwiczony w królestwie niebieskiem, podobny jest człowiekowi gospodarzowi, który wynosi ze skarbcza swego nowe i stare rzeczy.” (Mat. 13: 52) Wyćwiczonymi w królestwie niebieskiem są jedynie ci, co słuchają nauk Jezusa, czynią je i postępują śladami swojego Mistrza do takich jedynie stosują się Jego słowa: „Wam dano wiedzieć tajemnice królestwa niebieskiego, ale o tym nie dano.” Mat. 13: 11.

Pilny badacz Pisma świętego może zauważyć, że najgłówniejszym tematem nauki Jezusa jest „Królestwo Niebieskie”, a obwieszczeniem przybliżenia się tegoż królestwa rozpoczął On swoją misję i zgromadzanie uczniów. Wysyłając uczniów kazał im, by mówili: „Przybliżyło się królestwo niebieskie.” Mat. 4: 17-23; 10: 7.

Kazanie naszego Pana na górze Oliwnej było przedstawieniem warunków potrzebnych by można dostać się do królestwa niebieskiego. Podobnie, prawie wszystkie Jego przypowieści odnoszą się do tegoż królestwa. Pomimo długiego okresu czasu, w którym kandydaci do tego królestwa są powoływani, to jednak Jezus zapewnia, że będzie tylko „Maluczkie Stadko.” (Łuk. 12: 32) Badając listy apostołów można zauważyć, że nadzieje tak apostołów jak i wszystkich wierzących grupowały się około obietnicy osiągnięcia królestwa niebieskiego. Paweł apostoł wyraźnie zaznacza, że „niesprawiedliwi królestwa Bożego nie odziedziczą”, (1 Kor. 6: 9) a nawet mówi, że „Ciało i krew królestwa odziedziczyć nie mogą.” (1 Kor. 15: 50) To pokazuje, że królestwo to będzie duchowne, a ci, co mają je odziedziczyć muszą być

przemienieni do duchownej natury. Jan 3: 3; 2 Piot. 1: 4; 1 Kor. 15: 42-44.

Do tego królestwa był najprzód powołanym naród Żydowski (Mat. 10: 5; Dz. Ap. 2: 39), a ponieważ naród żydowski jako naród okazał się niegodnym z powodu swej niewiary, przeto po wyjściu dla nich czasu łaski, powołanie do tego królestwa przeszło do Pogan (Dz. Ap. 11: 17, 18; 28: 17-29), aby ze wszystkich narodów i języków wybrać lud imieniowi Jego. Aczkolwiek powołanych do tego królestwa jest bardzo wielu, to jednak wybranych będzie stosunkowo bardzo mało „maluczkie stadko”, a to z powodu trudności jakie stoją na drodze do tego królestwa. Mat. 20: 16.

### CHWAŁA KRÓLESTWA BOŻEGO.

Pismo święte Starego Testamentu wspomina wiele o chwale królestwa Bożego. Ono mówi iż będzie się rozciągało „od morza do morza.” (Ps. 72: 8) Myśl w tem zapewne jest ta, że rozciągłość mierzy się od wód na biegunie północnym do wód bieguny południowego, na całym okręgu ziemi. Ludność ma być tak liczna „jako piasek morski.” (Obj. 20: 8) Nie będą prowadzić tam wojen jak obecnie, lecz „przekują miecze na lemiesz, a włócznie na sierpy; nie podniesie naród przeciw narodowi miecza, ani się będą ćwiczyć do bitwy. . . . nie będą szkodzić ani zabijać na wszystkiej górze mojej świętej. . . . Będzie mieszkał wilk z barankiem, a lampart z koźlęciem będzie leżał; także cielę i szczenię lwie i karmne bydła będą pospołu, a małe dzieci rządzić ich będzie. Krowa i niedźwiedzica społem paść się będą, a płód ich pospołu leżeć będzie, a lew jako wół plewy jeść będzie.” (Izaj. 2: 2-4; 11: 9, 6, 7) A nietylko to, ale i „ziemia wyda urodzaj swój”; „Gdy się wrzuci garść zboża do ziemi na wierzchu gór, zaszumi jako Liban urodzaj jego.” (Ps. 72: 16) „Weselić się będzie pustynia i miejsce leśne, a rozraduje się i zakwitnie jako róża, ślicznie zakwitnie. Wody na puszczy wynikną, a potoki na pustyniach, i stanie się miejsce suche jeziorem, a bezwodne źródłami wód; w łożyskach smoków, kędy legali, trawa, trzcina i sitowie rość będzie.” Najważniejsze jednak obietnice odnoszą się do uleczenia rodzaju ludzkiego z jego kalectwa i chorób: „Tedy otworzą się oczy ślepych, a uszy głuchych otworzone będą. Tedy podskoczy chromy jako jelen, a niemych język śpiewać będzie.” (Izaj. 35: 1-7.) „Za onych dni nie będą więcej mówić: Ojcowie jedli grona cierpkie, a zęby synów ścierpnęły; owszem raczej rzeką: każdy dla nieprawości swojej umrze; każdego człowieka, któryby iadł grona cierpkie ścierpną zęby jego.” Jer. 31: 29, 30.

## CO BĘDZIE DO TEGO POWODEM?

Pismo Święte również wykazuje tego przyczynę gdy mówi: „Oto idą dni mówi Pan w których uczynię z domem Izraelskim i z domem Judzkim przymierze nowe... to jest przymierze które postanowię:... Dam zakon mój do wnętrzości ich a na sercu ich napiszę go i będę Bogiem ich a oni będą ludem Moim. Nie będzie więcej uczył żaden bliźniego i żaden brata swego mówiąc: Poznajcie Pana; bo mnie oni wszyscy poznają od najmniejszego z nich, aż do największego z nich, mówi Pan; bo miłościw będę nieprawościom ich, a grzechów ich nie wspomnę więcej.” (Jer. 31: 31-34.) I rzecze dnia onego lud Pański: Oto Bóg nasz ten jest; oczekiwaliśmy go i wybawił nas. Tenci jest Pan, któregośmy oczekiwali; weselić i radować się będziemy w zbawieniu Jego... bo pokłonie śmierć w zwycięstwie a Pan panujący otrze łzę z każdego oblicza i pohańbienie ludu swojego odejmie ze wszystkiej ziemi, **bo Pan mówił.**” Izaj. 25: 9, 8.

Taką była nadzieja ludu Bożego która miała się urzeczywistnić z przyjściem Mesjasza a nie tylko nauczeni w Piśmie tego wyglądali ale cały naród Izraelski nie wyłączając, apostołów i uczniów Jezusowych. Gdy zobaczyli, że ich Mistrz — Mesjasz został wydany w ręce starszych, skazany na śmierć i umarł, wtedy ich nadzieja jakby zawiodła, upadli na duchu byli smutnymi gdy dwóch z nich Pan spotkał idących do Emaus. Na zapytanie czemu są smutni odpowiedzieli że byli zwolennikami Jezusa, którego uważali za Mesjasza i mniemali, że On miał zbawić Izraela, ale przedniejsi kapłani i przełożeni nasi wydali go, aby był wydany na śmierć i ukrzyżowali go. „Tedy On rzekł do nich: O głupi a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu co powiedzieli prorocy! Aż nie musiał Chrystus tego cierpieć i wniknąć do chwały swojej? A począwszy od Mojżesza i od wszystkich proroków wykładał wszystkie one Pisma, które o nim napisane były.” Łuk. 24: 13-35.

Tu Chrystus Pan odkrył tajemnicę, dlaczego naród Izraelski „nie poznał czasu swego nawiedzenia”, bo nie wyrozumieli Pism. Nie wiedzieli, że błogosławieństwa Boże nie mogły spłynąć na naród Izraelski, a przez nich na cały rodzaj ludzki dopóki nie przyjdzie obiecane „nasienie” czyli „Królestwo niebieskie.” Nauczeni w Piśmie i Faryzeusze tego jednak nie wiedzieli bo chociaż mieli oczy, ale nie widzieli i uszy, ale nie słyszeli dla tego, że „zatyło serce ludu tego” i oczy zamrużyli by nie widzieć i uszy zatkali, żeby nie słyszeć słów i czynów Jezusa, które strofowały ich postępowanie. Nawet uczniowie Jezusa mieli trudność w wyrozumieniu jak to wyżej widzieliśmy i nie mogli zupełnie zrozumieć dopóki nie byli ochrzczeni Duchem Świętym.

Od tej chwili rozpoczęło się właściwie powoływanie do tego królestwa o którym Pan Jezus po-

wiedział: „Królestwo moje nie jest tego wieku” (Jan 18: 36) czyli moje królowanie rozpocznie się dopiero w przyszłym wieku. W wieku obecnym „królestwo niebieskie gwałt cierpi”, że tylko przez wiele ucisków możemy wniknąć do królestwa, a gdy się dopełni liczba wybranych, gdy jako członki zostaną połączone ze swoją Głową, czyli, zostaną uwielbieni wówczas rozpocznie się działalność, albo panowanie królestwa niebieskiego — Chrystusowego — zapowiedzianego przez proroka Daniela: „Za dni tych królów (wykazanych w obrazie) wzbudzi Bóg niebieski królestwo, które na wieki zepsute nie będzie a królestwo to na inny naród nie spadnie, ale ono połamie i koniec uczyni tym wszystkim królestwom, a samo stać będzie na wieki.” (2: 44) Ponieważ królestwo Chrystusowe jest królestwem sprawiedliwości przeto zniszczy wszelką niesprawiedliwość; a że jego zadaniem jest przywrócić utracony żywot, więc również zostanie zniszczoną śmierć; a co jest wyraźnie zapowiedziane: „Ostatni nieprzyjaciel, który będzie zniszczony jest śmierć.” A nietylko sama śmierć, ale „zniszczy i tego, który miał władzę śmierci, to jest diabła.” 1 Kor. 15: 26; Żyd. 2: 14.

Królestwo niebieskie tak wielkie, może i wspaniałe gdy dojdzie do władzy, to jednak Pan Bóg dozwolił, ażeby przechodziło największe poniżenie, trudności i walkę w swoim rozwoju, aby nieprzyjaciel Boży zwalczał to królestwo przez cały czas próby i ćwiczeń, aby wywierał nad niem swój gniew i nienawiść a to Bóg zamierzył, iż ma służyć ku dobru Nowego Stworzenia.

Sposoby jakich ów nieprzyjaciel używa do pokonania Nowego Stworzenia, czyli Królestwa niebieskiego w jego rozwoju są 1) prześladowanie, 2) naśladownictwo i 3) pochlebstwo. Okazało w skutku, że prześladowanie zwalczało słabych i niestatecznych, ale, wiernych pobudzało do większej jeszcze gorliwości. Gdy to nie pomaga, stara się on naśladować Królestwo Chrystusowe przemieniając się w „Aniela Światłości.” (2Kor. 11: 14) i tym sposobem wprowadzić błędy a przez nie wyprowadzić z równowagi statecznych, rozniecić niezadowolenie, niezgodę, nienawiść, rozerwanie a to wszystko niby dla większej chwały Bożej. Największy jego wysiłek i moc naśladownictwa okazała się w wytworzeniu papieżstwa, przez które Szatan starał się zastąpić a nawet obalić rozwijające się królestwo Chrystusowe jak to nasz Pan wykazał w przypowieści o przeniecy i kąkolu. Tam mamy pokazane, że jedno z drugim rosło razem aż do żniwa, lecz pszenica nie została zupełnie zagłuszona, pomimo, że ambitnemu klerowi zdawało się, że ta klasa jest tak mało znaczną, lub bez znaczenia, że nie potrzeba było nawet zwracać na nią uwagi.

Wprowadzając naśladownictwo królestwa Chrystusowego zamiast zaparcia samych siebie jak w prawdziwym królestwie w zarodku, Szatan użył po-

chlebstw, to jest różnych odróżnień, stanowisk, tytułów połączonych z honorami, korzyściami materialnymi, wygodami w życiu i władzą. Te sposoby okazały się tak skuteczne, że utrwaliły „królestwo ciemności” i do pewnego stopnia wpływały i na dzieci Boże „synów światłości”, a szczególniejsze doświadczenia są zapowiedziane na

### „OSTATECZNE CZASY.”

„Duch jawnie mówi, iż w ostateczne czasy odstaną niektórzy od wiary, słuchając duchów zwodzających i nauk djabelskich, w obłudzie kłamstwo mówiących i piątnowane mających sumienie swoje, zabraniających wstępować w małżeństwo, rozkazujących wstrzymać się od pokarmów.) W drugim liście do Tymoteusza, tenże apostoł w dalszym ciągu pisze: „A to wiedz, że w ostateczne dni nastaną czasy trudne, albowiem będą ludzie sami siebie miłujący, łakomi, chlubni, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, niepobożni, bez przyrodzonej miłości, przymierza nietrzymający, potwarczy, niepowściągliwi, nieskromi, dobrych niemilujący, zdrajcy, skwapliwi, nadęci, rozkosze raczej miłujący niż miłujący Boga, którzy mają kształt pobożności, ale się jej skutku zaparli i tych się chroń.” Zaś Piotr apostoł mówi: „To najpierw wiedząc, że przyjdą w ostateczne dni naśmiewcy, według własnych poządliwości chodzący i mówiący:

Gdzież jest obietnica przyjścia jego? . . . Nie omieszkiwać Pan z obietnicą, jak to niektórzy mają za omieszkanie, (że Pan odwłacza z przyjściem), ale używa cierpliwości przeciwko nam, niechcąc, aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty udali.” 2 Piot. 3: 3, 9.

Badając Słowo Boże i patrząc dookoła nas na to, co się dzieje przychodzimy do przekonania, że żyjemy w tych czasach ostatecznych a zatem mają się mieć na bacności ci, co się starają i ubiegają o uczestnictwo w królestwie niebieskiem, takim apostoł Piotr mówi co mają czynić: „Przydajcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty umiejętność; a do umiejętności powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność, a do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej łaskę. Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi, ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa. Bo przy kim tych rzeczy nie masz, ślepy jest; a tego, co jest daleko, nie widzi, zapomniawszy na ożyszczenie od dawnych grzechów swoich. Przetoż bracia! raczej się starajcie, abyście powołanie i wybranie wasze mocne uczynili; albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie. Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.” 2 Piot. 1: 5-11.

## „WIĘKSZYM JEST TEN, KTÓRY PO NASZEJ STRONIE.”

Dan. 6: 10-23.

„Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się go boją i wyrывa ich.” Ps. 34: 8.

Król Dariusz, o którym wspomina Daniel nie jest wykazany przez historję świecką a z tego powodu modernści podają w wątpliwość księgę Daniela. Niedawno temu ci uczeni zaprzeczyli istnieniu króla Balsazara, lecz w ostatnich czasach odnaleziono jego pomnik z owej epoki. W podobny sposób może być i z tym królem nazwanym przez Daniela: „Darius Medski.” Przypuszczamy, że to był Cyrus Medski, a imię Darius raczej odnosi się do urzędowego tytułu; naprzykład: w Niemczech cesarza nazywano: „kajzer”, zaś w Rossji cesarza nazywano „Carem.” Podobnie i Cyrus w owym czasie mógł być nazwany Dariuszem, co też w historji następnie spotykamy podobne nazwy jak Darius Hystapes; albo może być, że odkąd Medo-Persja zajęła Babilonję Darius mógł być zastępcą Cyrusa w Babilonie. W każdym razie my raczej będziemy się trzymać tego, co nam podaje Pismo Święte, którego prawdziwość w tej sprawie wcześniej, czy później zostanie udowodnioną.

Gdy Babilonja przeszła pod władzę Medo-Persji Daniel na ówczas zajmował wysokie i szaczone stanowisko; jego zdolności zostały uznane i ocenione. Ówczesny świat cywilizowany został

podzielony na 120 prowincji a nad każdą z nich był naznaczony rzadca; oprócz tych, była rada, składająca się z trzech najwyższych rzadców, którzy mieli władzę nad całym państwem i byli jako przedstawiciele króla, czyli ministrowie, a w tej radzie z trzech, Daniel był przewodniczącym, t. j. najgłówniejszym. To wydaje się wzniosłem, i musimy podziwiać chęci i pragnienie dobrego rządu, co spowodowało królów Babilońskich i Medo-Perskich do wywyższenia na takie stanowisko i nadanie władzy takim ludziom co okazali się kompetentnymi i godnymi zaufania. Coś podobnego można zauważyć w sprawie Józefa w Egipcie. Historja światowa wykazuje walkę jaka się toczy między dobrem i złem. Wielu między ludźmi pragnie to, co jest dobre i sprawiedliwe, lecz na przeszkodzie do osiągnięcia staje samolubstwo, które bierze przewagę nad wszystkim co stoi na przeszkodzie do osiągnięcia i przeprowadzenia swych celów jak o tem się przekonamy gdy będziemy rozważać nasz przedmiot. Gdy nowy porządek rzeczy zostanie ustanowiony w Tysiącleciu, to bezwzględnie większość z rodzaju ludzkiego będąc odciętą od warunków, które teraz z powodów samolubstwa prawa drugich ludzi są nadużywane, tacy ocenią i cieszyć się będą ze sprawiedliwych

praw jakie wtedy będą wprowadzone; stosownie do tego jak jest napisano: „Przyjdzie pożądanie wszystkich narodów.”

#### DLA ZAZDROŚCI WYDALI GO.

Samolubstwo jest cechą upadłej ludzkości i podstawą do wszelkich nadużyć, przekupstwa, i nieuczciwości które dają się napotkać u wszystkich narodów. Prawdopodobnie mało można spotkać, aby w jednym kraju, lub części świata sumiennosc była większą w jednym, niż w drugim; lecz w Europie jak i w Ameryce światło publicznej krytyki i władza osobistej wolności zwalcza oszukaństwo, fałsz i nieuczciwość publicznych urzędników w taki sposób i do tego stopnia jaki nie jest jeszcze znany w krajach wschodnich n. p. w Turcji, Rossji, Chinach i t. p. W tych krajach dla urzędników rządowych przekupstwo jest zwyczajem i stosownie do tego sprawiedliwość jest podwracana.

Danielowi było powierzono wysokie stanowisko państwowe zapewne z powodu jego opozycji do praktykowanej niesprawiedliwości i, że był w łasce u króla dla swej nieposzlakowanej uczciwości. Można się z tego spodziewać, że tak Daniela towarzysze w rządzeniu państwem jak i rządcy różnych prowincji widzieli w nim dla siebie zaporę do wydawania różnych korzystnych kontraktów i przywilejów przynoszących im korzyści a z tego powodu radziby się pozbyć Daniela. Jego przeciwnicy może nienawidzili go nie tyle dla jego dobroci, wierności i uczciwości, ponieważ wszyscy ludzie takie przymioty mniej, lub więcej cenią i uwielbiają, lecz oni nienawidzili go szczególnie z tego powodu, że on stał im w drodze do przeprowadzania ich celów, projektów i własnego wzmocnienia się.

#### MIŁOŚĆ NIE JEST ZAZDROSNĄ.

Bezwątpienia, że przeciwnicy Daniela zazdrościli mu. On nie był Medem, Persem ani nawet Chaldejczykiem; lecz Żydem, człowiekiem którego kraj przestał istnieć między innymi krajami. Gdyby jego nie było wszyscy mieliby lepszą sposobność przeprowadzenia swoich ambitnych zamiarów i jeden z nich otrzymałby jego wysokie stanowisko, a także wszyscy podobni im skorzystaliby przez upadek Daniela. Ponieważ jego zadaniem było badanie i czuwanie nad wszystkimi sprawami królestwa i wykazać gdzie obowiązki nie były wykonywane, przeto jego przeciwnicy postanowili w jakikolwiek sposób go upokorzyć, byli oni tego przekonania, że Daniel musi mieć pewne słabości i wady, i że im się go uda przekupić, jeżeli sprawa byłaby mu przedstawiona z właściwego punktu. Lecz im się to nie udało ponieważ sądzili go według swych własnych serc. Najpierw starali się go znieprawić, chwycić go na jakim nieczym uczynku i tym sposobem wystawić go na upokorzenie. Lecz i to się im nie udało, bo Daniel był wierny Bogu i wszystkie sprawy czynił jako Bogu i nie mogli w nim znaleźć żadnej winy, nic takiego, co mogło

by stanowić rzeczywistą skargę zbrodni; lecz mimo to nienawidzili go — bez przyczyny — z wyjątkiem, że on był szczerym, prawdziwym i że jasność jego charakteru potępiała ich postępowanie i wystawiała na wstyd.

Tak zawsze było i Pan nasz to określa słowami: „Ciemność nienawidzi światła.” Zli ludzie nieznoszą towarzystwa ludzi czystego serca, ponieważ ich to potępia; nie czują się oni wolnymi w ich obecności. Pan Jezus również powiedział: „Jeżeli was świat nienawidzi wiedźcie, żeć mnie pierwej, niżeli was miał w nienawiści. Byście byli ze świata, świat, co jest jego miłowałby; lecz iż nie jesteście z świata, alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi... Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwali Ojca waszego, który jest w niebieszech.” (Jan 15: 18, 19; Mat. 5: 16.) Nieprzyjaciele Daniela w owym czasie nie chwalili Boga z powodu jego świętobliwego życia; w następstwie jednak Bóg był uwielbiony gdy sprawa stała jawną przed królem i przed ludem. Podobnie może być i z nami; czasem wydaje się że wszystko obróciło się przeciwko nam, lecz jeżeli jesteśmy wiernymi i staramy się, ażebymy światłość nasza świeciła przed ludźmi natenczas wypełni się względem nas obietnica Boża, która mówi: „Spuść na Pana drogę twoją a ufaj w nim, a on wszystko uczyni i wywiedzie jako światłość sprawiedliwość twoją, a sąd twój jako południe.” Ps. 37: 5, 6.

Zazdrość i nienawiść są przedstawione w Słowie Bożem jako sprawy ciała i szatana, przeciwne wszystkiemu co jest dobre, sprawiedliwe i otrzymuje pochwałę od Pana. Między innymi, Paweł apostoł wspomina rzeczy, które powinny być wykorzenione z naszego serca, jeżeli chcemy należeć do klasy Królestwa. Wielu nieświadomie używa miary do mierzenia gdy wydają swój sąd o sprawiedliwości i nieprawości n. p. wielu potępiłoby i to surowo złodzieja, lub uwodziciela, lecz uniewinniliby zawiść i gniew zagnieżdżony w ich sercach. Lecz z Boskiego punktu zapatrywania rzecz się ma inaczej, nienawiść i niegodziwość uważane są również za zbrodnię jak poprzednie, które są wynikiem grzechu, działającym w śmiertelnym umyśle, podczas gdy zawiść i nienawiść są więcej grzechami umysłu i wskazują na przewrotność i skażenie woli człowieka, która jest rzeczą gorczą niż przewrotność i skażenie ciała. Dlatego Pismo Św., mówi, że Bóg patrzy na serce. To może się wydać niektórym z ludu Bożego jakoby nowa myśl szczególnie tym, co mniej, lub więcej przechowywali w swych sercach nienawiść. których stan przed obliczem Bożem jest więcej nagannym aniżeli tych, co znajdują się w więzieniach z powodu nieprawości ciała, lecz nie tyle złymi w swych sercach.

Aby to jasno zrozumieć należy posiadać właściwą sympatję dla biednej ludzkości „wzdychającego stworzenia”, należy także, aby tacy w poście

i modlitwie do Boga starali się wyczyścić stary kwas złości. Możemy być pewni, że złość i nienawiść nie może przebywać w sercu, w którym Duch Boży przebywa ponieważ te dwa usposobienia są sobie przeciwne pod każdym względem. Duch Boży jest duchem miłości, która nie myśli nic złego, nie ma zawiści, ani nienawiści. Nie mogliśmy powiedzieć, ażeby uczucie zawiści, lub nienawiści było pewnym znakiem, że od takiej osoby duch Boży odstąpił, lecz możemy powiedzieć na pewno, że te dwa duchy są ze sobą w jawnej walce i że jeden, lub drugi musi zwyciężyć. Osoba posiadająca w swoim sercu gorzkość, lub nienawiść dla innych nie może mieć pokoju, ani czynić duchowego postępu.

#### SIDŁO ZASTAWIONE NA DANIELA.

Towarzyszom Daniela nie udało się pochwyć go w niczem złem, postanowili zastawić na niego sidło w jego dobrym uczynku. Przekonawszy się o mocy jego charakteru, więc przyszli do przekonania, że Daniel nie odstąpi od tego, co jego sumienie pochwała i odpowiednio do tego ułożyli swoje plany. W dawnych czasach wszyscy wielcy królowie uchodzili za bogów, lub właściwie mówiąc, jako najwyżsi kapłani i zastępcy swych bóstw — podobnie jak papież rzymscy twierdzą, że są zastępcami Chrystusa i najwyższymi Kapłanami — Pontifex Maximus. Ten sam tytuł Pontifex Maximus posiadali wszyscy cesarze Rzymu i to wskazuje, że podobny tytuł odnosił się do Dariusza, że on był „bogiem na ziemi”, jak się nazwał papież Marcin. Spiskujący książęta znali słabość ludzką skłoną do czci, sławy i hołdów. Wyrazili wielką cześć dla osoby Dariusza i przedstawili, że miałoby dobry wpływ po całym państwie, gdyby wszystkich lud uznał jego urząd z religijnego punktu zapatrywania, że on jest zastępcą i przedstawicielem bogów i że hołd, sława i wierność podniosłaby się przez wydanie dekretu, ażeby przez miesiąc czasu wszelka cześć powinna być oddawaną jedynie królowi. Król uległ pochlebstwu i zgodził się na propozycję.

Pochlebstwo i próżność zawsze były i są to narzędzia których Szatan używa, by sprowadzić szkodę ludowi Bożemu, przeto ktokolwiek wie o tem powinien się mieć na baczności w tym względzie. Prawda, że nikt z ludu Bożego nie może być tak wywyższony jak Dariusz, ani nikt nie miałby na myśli składania literalnych hołdów; jednak są pewne okoliczności w których ta zasada może być zastosowaną mniej, lub więcej.

W każdej grupie ludu Bożego może się znaleźć jeden, lub więcej, taki co z powodu posiadanych zdolności, lub innych warunków mógł właściwie zająć wybitne stanowisko i zaskarbić sobie miłość i poważanie u zgromadzenia, a Słowo Boże wskazuje, że to jest rzecz słuszna i sprawiedliwa. Jeżeli ktoś okazuje się wiernym szafarzem, to mu się słusznie należy miłość dla jego pracy jaką podejmuje. Lecz powinno się pamiętać, że oni są

tylko braćmi i pod żadnym względem niepowinno się im oddawać sławy i czci, która jedynie należy się Bogu. Żadne połączenie Kościoła z państwem nie może się sprzeciwić tej zasadzie, ażeby Bóg nie miał być uznany za jedynie godnego czci i sławy. Bracia i siostry w zgromadzeniach, gdy oceniają pracę i wierność swych przewodników, to jednak nie powinni im prawić pochlebstw, pobudzając w nich próżność, a tym sposobem zniszczyliby to, co było zdziałane przez tych, których pracę właściwie oceniali jako sług Bożych i Jego trzody. Również przewodnicy zajmujący jakikolwiek urząd, czyli służbę w rodzinie Bożej powinni się mieć na baczności, by unikać zdradzieckiego wpływu pychy i ambicji, jak również przeciw przyjmowaniu, lub przypisywaniu sobie zasług, które właściwie powinny być przypisane Bogu, to jest za Prawdę i jej znajomość, jako też za pewne zdolności przedstawiania ją innym. Pokora w takich warunkach jest najważniejszym przymiotem, a ci, co w jakim bądź stopniu zaniedbują uprawiać pokorę, to na pewno sprowadzą na siebie różne kłopoty jako skutek.

#### MODLITWY MĘŻA SPRAWIEDLIWEGO.

Odmawianie modlitw publicznie jest więcej pospolitem, na Wschodzie, aniżeli w zachodnich krainach. We wszystkich częściach Wschodu jest bardzo wielu Mahometów; w oznaczonym czasie gdy wybije godzina wszelka praca i handel zostaje powstrzymany i każdy Mahomet udaje się na chwilę na modlitwę. Niektórzy z nich kłękają na kolana, inni stoją z poczyłonemi głowami i zamkniętymi oczami, jeszcze inni podczas modlitwy stojąc, mają oczy zwrócone w górę. U Mahometów duch religijny przejawia się więcej niż u Chrześcijan, a człowiek, który nie uznaje bóstw, lub nie posiada jakiegokolwiek religii, jest bardzo źle uważany. Przeto nie było nic przeciwnego do przyjętego zwyczaju, że Daniel jak i inni swego czasu znajdował się na pierwszym pięttrze, a dla spokoju, odpoczynku i modlitwy miał na górnym pięttrze izbę, do której zwykły dostęp był po schodach ze dworu.

Ten mały pawilon miał okna, które wychodziły na stronę ku Jerozolimie. Daniel pamiętał na słowa Pańskie wypowiedziane przez Jeremiasza proroka, że po siedemdziesięciu latach niewoli Izrael znowu powróci do swojej ziemi i możemy być pewni że Daniel ufał w przymierze uczynione pod przysięgą z Abrahamem i spodziewał się jeszcze dla swego narodu wielkich rzeczy. Daniel miał zwyczaj wchodzić do tego miejsca trzy razy dziennie i kłęcząc modlił się Bogu. Zwyczajnie nikt nie myślałby wyprowadzać z tego jakiej sprawy, lecz książęta, którzy czynili na Daniela zasadzkę byli pewni, że on będąc prawdziwym i uczciwym a zarazem stanowczym i śmiałym że nic nie zmieni jego postępowania a zatem dekret, który ułożyli, żeby nikt nie ważył się oddawać czci komu innemu iak tylko królowi na przeciąg 30 dni i który dali Dariuszowi do zatwierdzenia, że się uda, a tym

sposobem Daniel zostanie usunięty z ich drogi. Spiskowcy nie zawiedli się, w swoich obliczeniach i przypuszczeniach. Daniel słysząc wydany dekret bezwątpienia, zrozumiał w jakim celu był on sporządzony to jest, żeby go usidlić a w rezultacie, żeby był pożarty przez lwy, a tym sposobem pozbędą się Daniela, zagaszą jego światłość i uwolnią się od jego czujności nad uczciwym wykonywaniem obowiązków, a przez to będą wolni do przeprowadzania swoich planów i przekupstw.

Daniel nie przestał odmawiania i zanoszenia modłów do Boga, lecz czynił to jak przedtem. Daniel nie zaprzedałby swego sumienia, ani mógł zaprzeczyć się Boga, nie mógłby też udawać że on czci Dariusza. Gdyby dekret królewski był innego rodzaju, to i sprawa Daniela byłaby inną. Naprzykład: Gdyby dekret zabraniał w miejscach publicznych, lub przed innymi oddawania czci innym bogom, wówczas Daniel mógłby się modlić prywatnie; lecz prawo zabraniało oddawania wszelkiej czci komu innemu jak tylko Dariuszowi, sprawa więc była tego rodzaju, że nie było z niej wyjścia. Lud Boży powinien być bardzo ostrożny, by nie zagłuszać sumienia. Nasze sumienie może być, że wymaga właściwego kierownictwa ponieważ przez upadek człowieka nasze pojęcia i sąd bywają spaczone przeto potrzebują być prostowane i kierowane we właściwym kierunku, lecz w każdym razie powinniśmy postępować za głosem sumienia. W miarę jak nasza edukacja postępuje wynikiem może być przemiana, lecz zmiana nie może być taka, na jakąby się sumienie nie zgodziło: wszelki inny sposób postępowania niż ten w żadnym razie nie byłby bezpiecznym dla ludu Bożego.

Inna jeszcze myśl mająca z tem łączność jest właściwość i potrzeba modlitwy. Czasem daje się słyszeć od niektórych chrześcijan że formalna modlitwa jakoby była niewłaściwa, że raczej życie całe powinno być modlitwą, przeto kłęknięcie, lub w innej postawie odmawianie zwykłych modlitw i dzieł czynienia uważaia za zbyteczne. Jestto zadziwiające słyszeć od ludzi przyznających się do Chrześcijaństwa. Taki sposób myślenia trudno jest pojąć. Prawda, że mamy powiedziane, ażeby się modlić ustawicznie; to jest, nasze życie powinno być zupełnie poświęcone Bogu i dla Jego sprawy, a umysł nasz tak przejęty uznaniem dobroci Bożej, a wiara ustawiczna i tak jasna, abyśmy zawsze mogli mieć ją pamięci w każdej sprawie wole Bożą, a w ten sposób mogli być zawsze w stanie serca i usposobieniu skłonnem do modlitwy. Przeto zdaje się, że żaden chrześcijanin nie może się czuć w takim stanie serca, ażeby nie miał przystępować do Boga z modlitwą w sposób formalny a szczególnie na kolanach, jak nasz Pan powiedział: „Gdy się modlisz, wniidź do komory swojej, a zwałszy drzwi swoje módl się Ojcu twemu, który jest w skrytości.” Mat. 6: 6.

W tem nic nie stoi na przeszkodzie do odprawiania modłów w rodzinie, lub w Zgromadzeniu, które jest rodziną Bożą. Nasz Pan dał nam na to pozwolenie własnym przykładem, że nie tylko udawał się na modlitwę osobno, lecz czasami modlił się z uczniami i za uczniów, co jest zapisane w Ewangelji Św. Jana roz. 17, jak również apostoł Paweł poleca Zgromadzeniom odprawiania modlitw, i zwraca uwagę na właściwość odmawiania modlitw takim tonem i głosem, ażeby mogła być zrozumiana przez obecnych na zebraniu. Ci zaś co się sprzecząją w tych rzeczach Paweł apostoł zaznacza iż tacy nie rozumieją sprawy. Bez względu jak mogą tacy być zdolnymi to jednak nie powinno się im powierzać stanowiska w Zgromadzeniach ludu Bożego. Najprzód tacy powinni się nauczyć i być doświadczonymi zanim możnaby ich powołać na kierowników Zgromadzenia. Ta sama zasada odnosi się także do tych, co się sprzeciwiają zachowywaniu obrządku Chrztu, lub obchodzenia pamiątki Ostatniej Wieczerzy Pańskiej. Tacy nie powinni być źle traktowani, bo i z nieprzyjaciołmi mamy się obchodzić łagodnie, lecz żadnemu z takich nie powinno się powierzać żadnej służby w Zgromadzeniu, którzy nie mają poszanowania dla wiary raz świętym podanej i dla ustanowionych praw przez naszego Pana i apostołów.

#### KRÓL SIĘ ZAFRASOWAŁ.

Wkrótce po podpisaniu przez króla wydanego dekretu książe donieśli do władzy, że Daniel przestąpił nowo wydany dekret a wtedy otworzyły się królowi oczy i przejrzał, iż książe użyli jego próżność na zastawienie sidła. Według pojęć jakie wówczas panowały tj., że król był zastępcą swego boga przeto prawo Medów i Persów raz postanowione i przez króla podpisane nie mogło być zmienione. Nie ulega wątpliwości, że w ustanowieniu tego prawa miała do czynienia polityka. Wielcy ludzie państwa, pragnący utrwalenia swego stanowiska spodziewali się, że gdy król uczyni pewną obietnicę, lub wyda dekret, względem nich, że narazie nie mógłby wydać nowego rozporządzenia, a tym sposobem zdać swych ksiąząt i doradców na łaskę kaprysu. Król bardzo się gniewał na siebie, że dał się złapać w zastawione na niego sidło i zapewne, że musiał się bardziej jeszcze gniewać na tych ksiąząt, którzy to sidło sporządzili. Król uważał Daniela jako męża Bożego i jako zdolnego urzędnika w państwie, więc starał się co było w jego mocy ażeby odwołać swój dekret: „Skłonił król do Daniela serce swoje, aby go wyswobodzić; aż do zachodu słońca starał się, aby go wyrwał”, lecz nie mógł znaleźć sposobu.

Zwykle, bywało tak, że gdy królowie żądali, aby zostali zwolnieni od pewnych praw zwoływali mędrców i magów, którzy zwykle mieli sposoby wynalezienia drogi którą dawało się to przeprowadzić; lecz w tej sprawie zdaje się, iż było porozumienie wszystkich mędrców i władców Babilonu

przeciw Danielowi. Teraz udało się im dostać go w swoje ręce i nie mogli, czy nie chcieli nic uczynić by Daniel mógł być wyswobodzony z pod tego dekretu. Mędrcy i władcy przewidując, że król pragnie zmienić swój dekret udali się zbiorowo i przedstawili królowi, że w żaden sposób nie może unieważnić podpisanego przez siebie dekretu, lecz obowiązany go wypełnić. Unieważnienie dekretu mogłoby ściągnąć niesławę na całe państwo, i zachwiać jego tron i t. p. W skutek tego Daniel został wrzucony do lwiej jamy. Prawdopodobnie był to dół ogrodzony murem jak to dziś bywa czynione po różnych zwierzęcych miejsca przeznaczone dla niedźwiedzi, lub innych dzikich zwierząt. Wejście do tego dołu prowadziło przez drzwi, a lwy były zamykane na noc przy pomocy kamienia, który zamykał wejście do dołu. Następnie król przyłożył swoją pieczęć, jak również i książęta przyłożyli swoje pieczęcie „aby nie był odmieniony dekret wydany przeciwko Danielowi.”

Jakiem musiało być uczucie proroka już starca a również najwyższego urzędnika w państwie Babilońskim gdy wyrozumiał cały stan rzeczy i gdy król z głębokim żalem przemawiał do niego oświadczając, iż nie był w możności pozyskania w tym względzie swych doradców do uwolnienia go od wydanego dekretu i wyroku. Jak światło Daniela świeciło na jego otoczenie dowodzą słowa króla wypowiedziane do Daniela: „Bóg twój, któremu ty ustawicznie służysz, Ten cię wybawi.” Możemy także śmiało przypuścić, że człowiek tak stanowczy i stateczny w swojej wierności ku Bogu i zasadom sprawiedliwości mógł iść odważnie i bez bojaźni do dołu lwiego. Ktoś powiedział: Kto jest z Bogiem, tam jest większość; prorok zaś powiedział: „Większym jest ten po naszej stronie, niżeli wszyscy, co są z nimi.” Pomimo, że Daniel nie żył w korzystnych warunkach wieku ewangelicznego i wpływu Ducha świętego, to jednak z rozporządzenia Bożego otrzymał to, co jest możebne dla całego rodzaju ludzkiego to jest, w miarę szczerości serca i wierności ku Bogu posiadał moc i odwagę.

Z jednej strony Daniel wiedział, że Bóg był zdolny wyrwać go, by nie był pożarty przez lwy jeżeli by to zechciał uczynić; zaś z drugiej strony wiedział, że jeżeli Bóg dozwoli, ażeby został pożarty przez lwy, że On da mu dość odwagi i siły znieść to doświadczenie i ból, podobnie jak inni Żydzi przezwyciężyli, którzy wyczekiwali i spodziewali się chwalebego czasu, gdy Mesjasz będzie panował, kiedy wszyscy Jego wierni otrzymają obiecane błogosławieństwa, a nie tylko oni, ale wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione. Czemu taki człowiek powinien obawiać się lwiej jamy? O ile więcej my, jeżeli jesteśmy wierni temu, czegośmy się podjęli i co zostało nam powierzone w miarę naszych zdolności a jeżeli się radujemy z naszych przywilejów i z wyrozumienia planu Bożego, dla czego mamy się lękać w podobnych warunkach i okolicznościach? Bóg nasz jest zdolny wyrwać

nas od wszelkiego złego i dał nam obietnice, że cokolwiek nam się przytrafi, że to wszystko zamierzone jest dla naszego dobra, ponieważ miłujemy Boga i zostaliśmy powołani według postanowienia Bożego. Aby przejść zwycięzko przez takie doświadczenia potrzebna jest nie tylko wiara, ale także potrzebny jest charakter i posłuszeństwo, ażeby dały siłę i mogły podtrzymać tę wiarę; przede wszystkim jednak potrzebne jest wyrozumienie, że Chrystus jest dla nas wszystkim, bo nie tylko że On nas odkupił Swoją drogocenną krwią, ale żyje, ażeby nam pomagać.

Bunyan (pisarz) w swej historii, jak Chrześcijanin uszedł z miasta Zniszczenia do Raju opowiada jak w drodze natknął się na lwy, i już drżał ze strachu spodziewając się, iż będzie przez nie pożarty, lecz w końcu zauważył, że te lwy były uwiązane na łańcuchach i że mogły postąpić tylko tak daleko, a nie dalej, tak, że miał dość miejsca przejść bezpiecznie między nimi. Alegorja ta przedstawia nasze doświadczenia życiowe jako Chrześcijanin. Mniejsze i większe lwy, które w teraźniejszym czasie zagrażają ludowi Bożemu i jak groziły Danielowi są zamierzone, ażeby odwrócić nas od naszych obowiązków i od służby Bożej. To są nasze próby i doświadczenia. Jeżelibyśmy się im poddali, ulegli, to znaczyłoby, że nie należymy do klasy zwycięzców; jeżeli zaś stoimy przy Panu wiernie to się okaże, iż Bóg jest zdolny wyprowadzić nas ze wszystkich trudności i doświadczeń teraźniejszego czasu.

#### „NIE BĘDZIE TAM LWA.”

Prorok Izajasz wskazuje na Drogę Świętą, która zostanie otwartą dla świata w Tysiącleciu; będzie to droga sprawiedliwości, po której rodzaj ludzki postępując, będzie mógł powrócić do zupełnej harmonji z Bogiem, do zupełnej restytucji i żywota wiecznego. Odnosnie tej drogi prorok oświadcza: „Nie będzie tam lwa, a okrutny zwierz nie będzie chodził po niej”, a także: „Nie będą szkodzić, ani ani zatracać na wszystkiej górze świętej (w królestwie) mojej, mówi Pan.” (Izaj.35: 8, 9; 65: 25) Jak możemy się radować nawet w walce ze lwami na tej drodze a chociaż one nam grożą i straszą i gdy nie obawiamy się tych, co się starają zastawić na nas sidła, jak możemy się cieszyć z tego, żeśmy się dowiedzieli, że w przyszłym wieku ludzkość nie będzie wystawioną na takie trudności i przeciwności, lecz raczej otrzyma pomoc w postępowaniu po drodze świętobliwości. Jest również dla nas zachęcającem, żeśmy się dowiedzieli, że nasze doświadczenia z tymi lwami, których spotykamy na naszej drodze, którymi są: przeciwności ze strony świata, ciała i szatana; a także ze strony fałszywej umiejętności. Te wszystkie rzeczy są przeznaczone, aby nas doświadczały i żebyśmy mogli okazać się godnymi, aby z czasem Pan mógł nas użyć w Swojem wielkiem dziele, które zamierzył, to jest wyswobodzenie rodzaju

ludzkiego z ręki nieprzyjaciela (Szatana), który krąży jako lew ryczący patrząc, kogoby mógł pożreć, i jak będzie on ubezwładniony na tysiąc lat, by nie zwodził więcej narodów.

#### ANIOL PAŃSKI WYBAWIŁ DANIELA.

Prawdopodobnie król im więcej zastanawiał się nad sprawą Daniela i jego Bogiem tem więcej wiara jego wzrastała w tym kierunku. Król spędził noc bezsenne, wstał wczesnym rankiem i udał się do lwiego dołu wołając głosem pełnym sympatii i żalu: „Danielu, sługo Boga żywego! Bóg twój, któremu ty ustawicznie służysz, mógłże cię wybawić ode lwów?” „Czy to nie jest dowodem, że w teraźniejszym czasie ci, co nie są z klasy poświęconych, posiadają czasami wiarę w naszego Boga w Jego moc opiekuńczą i w nas jako w Jego dzieciach?” Tę rzecz warto zachować w pamięci, że nasi światowi przyjaciele obserwują nas, na ile nasz Bóg wybawia nas z różnych trudności jakie nam się przytrafiają w naszym codziennym życiu. Wiemy o wielu wydarzeniach w których udzielona od Boga moc i siła Jemu poświęconych wiernych w znoszeniu prób, różnych doświadczeń i trudów bez szemrania było wymowniejszem kazaniem aniżeli jakiegokolwiek inne mogło wykazać moc Bożą i pokój, jaki przechodzi wszelki rozum, który rządzi w sercach naszych. Tak zawsze powinno być. Próby i doświadczenia życiowe nie pokonają nas, jeżeli statecznie ufamy Bogu. Pomimo trudności i przesładowań, serca nasze zawsze mogą być napełnione radością i pokojem. Podobnie strażnik więzienny w Filipach zrozumiał, że Bóg Pawła i Syli był zdolny to sprawić, że nie czuli się przygnębianymi z powodu doświadczeń jakie przechodzili, gdy byli zamknięci w łody i ponieśli obrażenia na ciele z powodu pobicia. Ich śpiew w więzieniu był dowodem, że ich Bóg był zdolny wybawić ich.

Daniel zaraz odpowiedział królowi: „Bóg mój posłał anioła swego, który zamknął paszczękę lwom, aby mi nie zaszkodziły.” Nie mamy rozumieć, ażeby rzeczywiście anioł trzymał za paszczękę każdego lwa, lecz raczej, iż Bóg użył Swjej mocy, by powstrzymać dzikie zwierzęta, które będąc głodne zapewne by pożarły bezbronnego proroka. Pismo Św. mówi nam, że „Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się go boją, i wyrzywa ich”, (Ps. 34: 8) ochranianie w tem znaczeniu, ażeby się nie przytrafiło im co złego, lecz ochrania od następstw złego, które mogłoby z tego wynikać. Naprzykład: Nasz Pan jak i wielu Jego naśladowców nie otrzymali ochrony, ażeby ich życie zostało zachowane, lecz Pan Bóg tak pokierował i sprawił, że śmierć w takich warunkach stała się błogosławieństwem nie tylko dla nich samych, lecz pozostał wpływ na pozostałych członków Kościoła.

Byłoby dla nas wszystkich korzystnem, by coraz więcej i lepiej pamiętali, że naszego Pana moc jest zawsze gotową przyjść nam z pomocą. Lecz chcąc osiągnąć z tego rodzaju doświadczeń

korzyść musimy posiadać wiarę, nie ufność w siebie, ani w naszą sprawiedliwość, lecz wiarę i ufność w miłość Bożą wiarę w wielkie dzieło odkupienia, które ta miłość przygotowała i wiarę w wielkie obietnice jakie są w zachowaniu dla wyczekujących wypełnienia się tychże.

Lecz dziecko Boże, gdy posiada doskonałą wiarę i ufność w Bogu, jak również w Jego obietnice, powinno pamiętać, że one odnoszą się jedynie do pewnej klasy to jest do tych, co są szczerego serca, którzy nie tylko pragną czynić dobrze, ale czynią na ile ich stać i których wiara w Chrystusa jest policzoną za szatę sprawiedliwości pokrywającą ich niedoskonałości i wady. To miało miejsce w sprawie Daniela gdy się wyraził do króla, że Bóg wybawił go, iż był niewinnym, i że mógł się powołać także na króla, że jego postępowanie było bez nagany. Starajmy się żyć ustawicznie w takim usposobieniu i w takim stanie, ażeby sumienie nasze było wolne i bez nagany przed Bogiem i przed ludźmi, zatem żyć tak, abyśmy mogli mieć nadzieję otrzymania tych błogosławieństw, które Bóg obiecał tym, co go miłują, czczą i starają się czynić Jego wolę.

#### „KRÓL WIELCE SIĘ UCIESZYŁ.”

Król rozradował się w sercu; rozumiał, że dostał się w zasadzkę i że ci, co byli przyczyną tej sprawy nie byli ludzie godni wysokich stanowisk, ani zaufania jakie posiadali, zauważył także że chcieli zgubić człowieka, dla tego jedynie, że był wierny zasadom sprawiedliwości i że był lepszym od nich, ponieważ był wierny obowiązkom na niego włożonych. Król widział, że nie może utracić człowieka z takim doświadczoneym charakterem jak Daniela. Dziś jest to również cenione; lecz nie wiele się znajdzie takich ludzi jak Daniel: odważnych, prawdziwych, uczciwych, zdolnych i niewinnych. Jeżeli Daniel mógł zajmować tak wysokie i szaczone stanowisko, to lud Boży wieku ewangelicznego jest jeszcze więcej uprzywilejowany i powinien być zdolny posiadać podobne zasady szczególnie ze względu na nasze błogosławieństwa duchowne.

Gdy Daniel był wydobyty ze lwiego dołu, okazało się, że według jego słów, żadnej obrazy od zwierząt na nim się nieokazało. Król stosując się ściśle do praw swego kraju, był zmuszony do tego czynu przez swych podwładnych rządców i mędrców, teraz jednak został uwolniony z pod ich kontroli. Według despotycznej formy rządu wówczas panującej, król wezwał tych wszystkich, co oskarżyli Daniela, a jego wciągnęli w zasadzkę rozkazał wrzucić do dołu lwiego. Tym sposobem uczynił próbę, kto z tych okazał się godnym w oczach Bożych. Moc Boża okazała się w zachowaniu przy życiu Daniela, a teraz przyszła kolej na tych, aby wzywali swoich bogów, ażeby wyrwali ich z niebezpieczeństwa. Ponieważ moc Boża w tym razie nie powstrzymała zgłodniałych lwów

przezo wszyscy wrzuceni do dołu zostali pożarci przez lwy.

Tym sposobem ten znamieny cud wykazał prawdziwego Boga, a Daniela, jako Jego prawdziwego sługę i bezwątpienia odnieśli ważną z tego naukę ci, co byli zaznajomieni z temi okolicznościami. Jednak dla nas nie byłoby rzeczą właściwą, ażeby nasi nieprzyjaciele mieli być w podobny sposób traktowani, gdy jesteście przez nich prześladowani, lub wydawani, ani nie mamy się cieszyć z ich upadku. Przeciwnie lud Boży ma pamiętać, co Pan Bóg powiedział: „Mnie pomsta, Ja oddam.” Zamiast tego, byście chcieli, ażeby nasi nieprzyjaciele mieli być zniszczonymi Pismo święte nam zaleca: „Jeżeli łaknie nieprzyjaciół twój, nakarm go; jeśli pragnie, napój go.” (Rzym. 12: 20) Miłość i sympatja dla całego rodzaju ludzkiego powinny być naszym usposobieniem, licząc w to tych wszystkich, którzy nas prześladowają i mówią wszystko złe klamiąc dla Niego.

Ze kara jaka spotkała przeciwników Daniela była tą, którą Pismo święte nazywa sądem, mamy zapewnienie tegoż Pisma: „Gdy się sądy Twoje odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego.” (Izaj: 26: 9) Gdy Królestwo Boże zostanie ustanowione na ziemi i nastanie panowanie sprawiedliwości, wówczas wszelka niesprawiedliwość otrzyma słuszną nagrodę; każde przestępstwo będzie ukarane, a wszelkie staranie czynienia sprawiedliwości zostanie nagrodzone. Z tego można wnosić, że świat prędko nauczy się sprawiedliwości. W obecnym czasie wiele ludzi wolałoby sprawiedliwość niż nieprawość, lecz ponieważ książę tego świata panuje nad światem, najczęściej sprawiedliwi cierpią a czyniący zło po większej części uchodzą kary; z tego powodu wielu powątpiewa w istnienie Boga i przymusową sprawiedliwość. W teraźniejszym czasie jeżeli przestępca uniknie ręki sprawiedliwości — to czuje się

bezpiecznym i nie obawia się, aby Pan Bóg na nim poszukiwał jego przestępstwa. Lecz gdy w Tysiącleciu królestwo zostanie zupełnie utwierdzone możemy być pewni, że sprawiedliwa kara będzie wymierzona każdemu przestępcy prawa, zaś dobrze czyniący gdy będą nagradzani to zapewne, że nastąpi ogólna reformacja i zwrot ku sprawiedliwości po całym świecie. W tym chwalebnym czasie sprawiedliwym będzie się dobrze działo, a przestępcy będą karani, a jeżeli to im nie pomoże, zostaną wytraceni przez wtórą śmierć.

Mamy różne ilustracje, które pokazują że w świecie przestępcy muszą cierpieć za swoje złe czyny. Z narodem Izraelskim Pan Bóg uczynił przymierze, według którego przestępcy prawa byli karani, zaś dobrze czyniący byli nagradzani na podobieństwo jak ma być w Tysiącleciu; lecz podobnego zapewnienia w wieku Ewangelji lud Boży nie otrzymał, ale przeciwnie wielu świętych cierpiało jakby przestępcy, lub złoczyńcy. Nasz Zbawiciel został skazany na śmierć krzyżową jako bluźnierca i człowiek szkodliwy, a na Pawła apostoła wzburzona tłuszcza wołała: „Zgładź go!” (Dz. Ap. 21: 36) Paweł apostoł sam mówi, że lud Boży jest uważany jako śmiecie u świata tego, dla tego Pan Jezus powiedział, by się nie dziwić że nas świat ma w nienawiści, że przechodzimy takie próby i doświadczenia, bo nawet samego Mistra nazywano Beizebubem więc nic dziwnego jeżeli Jego naśladowców traktują w podobny sposób.

Zatem my wyczekujemy cierpliwie za onem chwalebnem panowaniem Emanuela, panowaniem sprawiedliwości, gdy sąd będzie wykonany według sznuru, a sprawiedliwość według wagi. W międzyczasie musimy potykać się z przeciwnościami świata jak to uczynił Daniel, jak potykał się Chrystus i apostołowie z odwagą, statecznie i wiernie, aż do końca życia.

W. T. 1905 — 295.

15.01. 2006v.

## ECHA Z KONWENCJI.

Zgromadzenie się braci i siostr na zapowiedzianą ucztę do Holyoke Mass. w dniach 25, 26 i 27 grudnia 1925 roku było liczniejsze niż się spodziewano. Nietylko z okolicznych zborów jak Nashua, Boston, Danielson, Hartford, New Britain i inne byli przedstawiciele, ale nawet z Utica, Syracuse i Auburn N. Y.

Nastrój ducha, zadowolenie i wesołość widoczną była na twarzach wszystkich uczestników co przypominało tego rodzaju zjazdy dawnych „dobrych czasów” lecz z tą różnicą, że dawnymi czasami na tego rodzaju zebraniach uczestniczyli przeważnie nowo-zainteresowani Słowem Bożem, którzy dopiero zaciągali się w szeregi „bojowników wiary”, w których „pierwsza miłość” pałała ogniem radości i wesela lecz gdy przyszło doświadczenie wiele się zgorszyło. Na obecnych zjazdach bywają prze-

ważnie żołnierze wypróbowani, którzy już nie jednokrotnie byli na linii bojowej, przechodzili przez „ogień” próby, znoje i ciężkie doświadczenia dlatego ich zapał, radość i wesele nie były tylko chwilowem uniesieniem ale trwałemi i wypróbowanemi.

Tematy do mów były przeważnie w wykazywaniu niebezpieczeństw jakie grożą Nowemu Stworzeniu że doświadczenia minionych czasów powinny posłużyć za naukę do postępowania na przyszłość jak również popadanie niektórych braci w błędy doktrynalne, różne niedorzeczności w sposobie głoszenia prawdy, jak popadanie w oziębłość i w grzechy, powinno posłużyć za naukę i przestrogę by nie popaść w ich ślady. Nic też dziwnego, że te trzy dni przeszły tak szybko, że gdyby nie obowiązki codziennego życia uczestnicy tej uczt duchowej pragnęliby dłużej ze sobą pozostać. Po

prześpiewaniu pożegnalnej pieśni: „Zostań z Bogiem, aż się zejdzem znów”, bracia i siostry ze łzami radości w oczach i w uścisku dłoni rozjechali się do swoich domów.

Przed rozjazdem zapadła uchwała, że następna konwencja ma się odbyć w New Britain Conn. w ostatnich dniach maja 1926 roku.

Z otrzymanych wiadomości dowiadujemy się, że bracia w Chicago Ill., którzy urządzili podobne zebranie trzydniowe na zakończenie starego 1925, a rozpoczęcie nowego 1926 roku mieli prawie takie same doświadczenia w otrzymaniu łask i błogosławieństw Bożych. To dowodzi: wspólność wiary, jedność ducha i jeden cel. „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest.” Aczkolwiek przestrzeń, która dzieli jednych braci od drugich wynosi około tysiąca mil to jednak spójność ducha, myśli, uczuć, prób, dążeń i doświadczeń jak również radości, wesela i błogosławieństw są tak podobne jedne do drugich jak gdyby wszyscy przebywali pod jednym dachem.

Jeden pocieszający objaw jaki daje się zauważyć po zborach jest ten, że dawna ujemna rywalizacja między przewodnikami jak i dążenie do odznaczania się i chęć wyższości prawie znika. W miarę jak bracia rosną w znajomości Słowa Bożego i wyrabianiu w sobie owoców ducha, wady te maleją i jest nadzieja, że ustaną zupełnie. Ustaje również zawistość i zależność członków zgromadzeń jak i poleganie na ambitnych i chciwych władzy przewodnikach tychże zgromadzeń. Bracia i siostry dochodzą do tej dojrzałości, iż nie potrzebują już więcej polegać na niepewnym kierownictwie „starszych”, ale już nauczyli się „sprawować swoje własne zbawienie”, że już nie są więcej dziećmi chwiejącymi się za podmuchem nowych prądów, ale rządząc się „duchem zdrowego rozsądku” zdołali poznać i zrozumieć jaka jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała.

Miejmy ufność i nadzieję w dalszą opiekę i kierownictwo naszego Niebieskiego Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc z nami doprowadzą nas do pożądanego celu.

## LIST Z POLSKI.

Umiłowany w Panu naszym

Bracie Oleszyński:

Pragnieniem mojem jest w tej chwili podzielić się z bratem tą wielką radością, która jest w Chrystusie Jezusie.

Donoszę bratu, że gościł u nas przez parę dni brat Sokołowski, który nam usłużył wykładami, a przez to wzmocnił nas w wierze, bo bracia czuli się tu dość osłabieni przez różne doświadczenia, a po tych wykładach zostali orzeźwieni, czują się lepiej i życzyliby sobie, żeby znowu przyjechał. Byłoby dobrze, aby taki brat mógł stale przebywać w

Polsce, bo tu jest wiele pracy i jest widoczne, że Ojciec Niebieski błogosławi pracę brata Sokołowskiego pomimo, że przechodzi przez różne doświadczenia, lecz będąc doświadczonym, wie jak walczyć. Są niektórzy między braćmi, co tylko wyczekują, by brat Sokołowski wyjechał do Ameryki a wtedy rozpoczną swoją działalność. Niektórym jednostkom wcale się nie podobało że taki brat jak br. Sokołowski tu przyjechał.

Jednak widać, że i to jest potrzebne, bo przez te doświadczenia wielu otwiera oczy i jak się okazuje to Pan w tym roku obficie błogosławił pracę w Polsce.

Teraz miły bracie widzę jak bracia bardzo się radują z ostatnich numerów Straży a i ja sam cieszę się bardzo i dziękuję Ojcu niebieskiemu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Słyszałem wielu braci co wypowiadali swoje życzenie, ażeby mógł być zrobiony w Straży przedruk artykułu „Godzina pokuszenia”, i „Testament Brata Russell'a” a co byłoby bardzo pożądane i pożyteczne dla wielu braci.

Rozmawiając z bratem Sokołowskim dowiedziałem się, że ma on wkrótce odjechać z powrotem do Ameryki, lecz czy nie byłoby lepiej, ażeby brat Sokołowski nadal pozostał w Polsce? Jestto moja osobista myśl, bo widzę potrzebę, ażeby taki brat był tu w Polsce, chociaż co prawda jestto znaczny koszt, lecz jest pożytek i zbudowanie dla braci o czym się przekonałem przebywając przez całe lato między braćmi, jak czują się błogo, jak praca szła pięknie i systematycznie, jak braciom po zebraniach było trudno się rozstać, to wszystko wskazuje na błogosławieństwo, którym Pan błogosławi swój lud.

Uważałem za właściwe podzielić się z bratem tą wiadomością, a zarazem radością jaką mam w sercu, życząc bratu błogosławieństwa i opieki Bożej w dalszem pielgrzymowaniu do Pana a także i w pracy, którą Ojciec niebieski bratu powierzył i abyśmy kiedyś mogli się znaleźć u stóp naszego Pana.

Współpracownik na niwie Pańskiej,  
Poznań.

J. B.

### Odpowiedź.

Drogi bracie w Panu:

Cieszy nas wiadomość o pracy Pańskiej w Polsce wyrażona w sposób dobitny i treściwy. Co się tyczy pozostania brata Sokołowskiego to bracia w Ameryce zastanawiali się nad tą sprawą i przyszli do przekonania, że gdyby brat Sokołowski pozostał nadal w Polsce, to utraciłby prawo powrotu do Ameryki, a tak dalece nie możemy wymagać, aby brat Sokołowski to prawo miał utracić.

Wobec pracy jaka w Polsce się okazuje i potrzeba robotników, Pan nasz powiedział, co w takim razie czynić, t. j. „Proście Pana żniwa, aby wysłał robotników.” Jeżeli bracia w Polsce pójdą za tą wskazówką to zapewne prośba braci zostanie wysłuchana jeżeli rzeczywiście tacy robotnicy będą potrzebni.